№ 10. Niedziela—21 Października (2 Listopada) 1884 roku. Rok I.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 2 Listopada ś. Wiktoryna B.
„ 3 „ Dzień Zaduszny.
„ 4 „ ś. Karola Borom.
„ 5 „ ś. ś. Zachar. i Elżbiety.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 57
Zachód „ „ „ 4 „ 28
Długość dnia . . . godzin 9 „ 45
Ubyło „ . . . „ 7 „ 8

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler** i Księgarnia **P. Zucker.**

—Nabożeństwo żałobne z okazyi dnia Zadusznego w obydwóch kościołach radomskich rozpocznie się dziś o godzinie 4-ej po południu; jutro zaś w kościele po Bernardyńskim Suma o godz. 10 zrana z nauką i procesyą po cmentarzu kościelnym, a w parafialnym o godzinie 11 ej z procesyą na cmentarz grzebalny.

— Rotmistrz Kawaleryi *Egorow*, dotychczas Naczelnik Straży Ziemskiej w Opocznie, przeznaczony na takiż urząd do Końskich.

— Kapitan piechoty *Dobrowolski*, dotychczasowy policmajster w Radomiu przeniesiony na Naczelnika Straży Ziemskiej w Opocznie.

— Naczelnik Straży Ziemskiej w Końskich Kapitan piechoty *Danilczuk*, mianowany Naczelnikiem Straży Ziemskiej i policmajstrem w Radomiu, z pozostawieniem w piechocie armii.

— Z decyzyi Rządu Gubernialnego, w osadzie Ryczywole, powiatu Kozienieckiego, niezależnie od egzystujących sześciu jarmarków rocznie, odbywać się będą co tydzień w środę targi, począwszy od dnia 1 Listopada r. b.

— Urząd Gubernialny Radomski do spraw włościańskich zatwierdził w dniu 16 (28) b. m. umowę właściciela dóbr Cmielów, z włościanami wsi Wólka Wojnowska powiatu Opatowskiego, o zamianę gruntów w celu usunięcia szachownicy.

Wiadomości bieżące.

Wieczór familijny, dany dnia 25 b. m. wyłącznie dla pp. Członków resursy i ich rodzin, zgromadził dość liczne towarzystwo, które zabawiało się tańcem do godziny przeszło trzeciej. O godzinie 10 artyści trupy p. Żołopińskiego odegrali komedyjkę „Żony płaczące" tłumaczoną z francuzkiego; po niej zaś ciągnęły się dalej ochocze polki, walce i inne tańce. Damy nasze, jak to często się zdarza na podobnych zebraniach, liczniej się przedstawiające, niż młodzież tańcząca, bo na tej, zdaje się zbywać naszemu miastu, stanowiły miły wieniec, na którym z przyjemnością spoczywały oczy i podtatusiałych podpieraczy kolumn sali balowej. Zapewne Szanowny Komitet Resursy zechce urządzić jeszcze jeden taki wieczorek przed Adwentem, a zyska prawo do podziękowania za staranie o miłe rozrywki, które bez wysiłków i kosztów na zbytkowe stroje balowe dla dam, mogą im dostarczyć skromną i przyjemną zabawę. Życzyćby tylko należało, aby Szanowne Panie zechciały być więcej punktualnemi i raczyły wcześniej przychodzić na wieczorne zebrania, a same na tem zyskają, gdyż dłużej mogą się bawić, nie zapożyczając zbytecznie godzin popółnocnych. Zdaje się, że byłoby i zdrowiej i przyjemniej zacząć tańce o ósmej, a kończyć je o pierwszej, choćby i drugiej, niż przeciągać do białego dnia, zaczynając dopiero o jedenastej, a czasem o północy.

═ Przypominamy naszym czytelnikom, iż w Poniedziałek t. j. dnia 3 Listopada na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum radomskiego w sali resursowej odbędzie się główna próba przedstawienia teatru amatorskiego przez członków towarzystwa ruskiego, na którą wstęp mieć będą tylko uczniowie gimnazyum; we Środę zaś t. j. d. 5 Listopada, odbędzie się samo przedstawienie. Bilety już teraz nabywać można w cukierniach Ewerta i Woźnickiej (ulica Warszawska).

═ Przybyły chwilowo do Radomia, Stanisław Kwiecińki, właściciel Gutowa i wójt gminy Błotnicy, zachorowawszy, z hotelu do szpitala przeniesiony, tam życie d. 29, w nocy zakończył.

═ Znajdujące się w pobliżu kolei Dąbrowskiej w powiecie Opatowskim dobra B. przeszły w ręce przemysłowców niemieckich za sumę 120,000 rubli. Przybysze niemieccy zamierzają tam wznieść wielkie zakłady przemysłowe, a mianowicie hutę szklanną, fabrykę wyrobów miedzianych i browar parowy.

Spółka niemiecka zakładająca te fabryki, stara się dla ułatwienia zbytu swoim towarom o pozwolenie na budowę kolei wicynalnej długości wiorst ośmiu.

═ Konsul Angielski w Warszawie zawiadomił osoby interesowane iż ostateczny termin na przesłanie przedmiotów, na wystawę wynalazków w Londynie, upływa z dniem 1 Grudnia r. b

Z Sądu. W dniu 17 (29) Października r. b. Wydział Cywilny Sądu Okręgowego tutejszego sądził bardzo ciekawą sprawę, wynikłą z powództwa p Ł., właściciela dóbr Idzikowice, położonych w powiecie Opoczyńskim, przeciwko Izbie Skarbowej Radomskiej o przysądzenie od Skarbu na rzecz powoda summy rs. 40,436 kop. 58½. W obronie Skarbu występowała, za pośrednictwem obrońcy swego Prokuratorya w Królestwie Polskiem i żądała oddalenia powództwa, jako bezzasadnego.

Okoliczności sprawy tej są następujące:

W roku pańskim 1720, ksiądz Jakób Potocki, proboszcz Gowarczowski i kustosz Sandomierski, zapisał „wielebnej kongregacyi Studzienieckiej na lampę i kapelę kościelną" summę 20,000 złotych polskich, zabezpieczając tę kwotę na dobrach swoich dziedzicznych Idzikowicach. Po śmierci zapisodawcy, dobra te, tytułem spadku, przeszły w posiadanie dwóch jego braci: Jana kasztelana Bracławskiego i Michała starosty Trembowelskiego—synów Józefa Stanisława Potockiego, kasztelana Kamienieckiego, i Eleonory z Nagłowic Rejówny. Nowi dziedzice Idzikowic, zaciągnąwszy od zgromadzenia księży Filipinów w Studziannie pożyczkę, która, łącznie z zapisem zmarłego ich brata, wynosiła ogólną summę 60,000 złot. pol., zawarli w dniu 19

O SZAREJ GODZINIE.

Byłam rozdrażnioną i smutną. Przed chwilą miałam długą rozmowę z moją starą nauczycielką.

Jest to kobieta, na którą zawzięło się życie;—możnaby powiedzieć, że los upatrzył coś sobie do niej, żeby się nad nią znęcać, że zdawna jeszcze, widząc ją młodą i hartowną, ocenił w niej odpowiedni materyał na dzielnego zapaśnika, i wyzwał do boju na śmierć i życie: „sprobójmy się! kto kogo przemoże?" Odtąd, pastwił się nad nią z całą zaciętością okrucieństwa; więc też męczennica złej doli, pokutowała twardo—bez winy, stawiając się mężnie, występując zawsze frontem przeciw niewyczerpanym i wymyślnym przeciwnościom, tylko niekiedy zapytywała się, jaką logiką rozumowania dają się usprawiedliwiać takie bolesne prześladowania jej niewinnej? — Oj, ty losie fantastyku! rządzisz się nie prawem, ale bezprawiem, i bezkarnie wybierasz sobie ofiary, które piętnujesz, na które rzucasz wiekuistą klątwę.

— I czemuż to tak często napotykamy w życiu takich wyklętych? za co oni cierpią? dla czego? Fataliści nazwali to przeznaczeniem, dobroduszni, lubiący smaczny kąsek i jowialną krotochwilę, losem figlarzem, wreszcie myśliciele o wyniosłem czole, zagadką, której rozwiązania należy szukać w ścisłej łączności spraw ziemskich z temi, co są z wysoka, w zależności od wyższych rozporządzeń, którym ogólnie ulegamy.

Moja nauczycielka dostała przecież gratyfikacyę za niezwalczone stawianie się macoszej doli; dostała gratyfikacyę legalną, niezakwestyowaną:—przedwczesny szron na włosach, i tę smutną mądrość zwątpienia i rezygnacyi, której na imię: doświadczenie.

Doświadczoną też jest jak nieomylność; umie rzecz każdą trafnie nazwać właściwem imieniem, umie zdemaskować powszechnie uwielbianą szlachetność będącą świetną blagą, zręcznie ukrywającą nicość moralną; ma tę mądrość bystrą, przenikliwą, niedowierzającą i gorzką. Na mnie robi ona wrażenie groźnej chmury na jasnem niebie, albo ostrego dissonansu wśród błogiej melodyi.

Nic więc dziwnego, że po żwawej wymianie naszych przekonań, czułam się rozstrojoną, 'pełną burz i dissonansów—zatruła mię swoją goryczą.

Brzmiały mi ciągle w uszach jej wyrazy: „Zmarnujesz zdrowie swe w daremnych wysilkach; niedostatek włoży na ręce twoje okowy, któremi skuta, choć je targać będziesz, niewolnica braku, oddasz talenty swoje w zastaw tym lichwiarzom, tym ludożercom krwi i potu biedaków—bogaczom; tam też i piękność i młodość twa pójdzie. Zapłacą ci za to łyżką marnej, powszedniej strawy, a kiedy cię dobrą, piękną i rozumną, ale — ubogą, wyzyskają, zmęczą, zgnębią, oni bogaci tryumfować będą w blasku, gdy ty się kryć będziesz w cieniach niedoli. Darwinowskie prawo naturalnego doboru, i między ludźmi ma szerokie zastosowanie: tłusty pokona chudego, bogaty biednego." I dodała po chwili: „Proste to, ale prawdziwe przysłowie: „Pies kudłaty —ciepło mu, Człek bogaty--dobrze mu".

I mnie to było mówić! mnie, która z taką ufnością garnę się do tego świata spotwarzonego przez moją pessymistkę, mnie,..która tak serdecznie wyciągam do niego ramiona, i pomimo wszystko, bądź co bądź już nie z mocną wolą, ale z uporem zawziętym, chcę wytrwać w nadziei dobrego jutra—i mnie było to mówić!

Czułam, że w słowach nauczycielki było dużo jadu, zrażenia się; rozumiałam to dobrze, ale mimo to, nie mogłam się uspokoić.

Zmrok już zapadał, a z nim szara godzina, ta bałamutna, niebezpieczna, chorobliwa chwila dnia. Zwykle, jako niezdrowej, lękam się jej; rozniecam światło, żeby jej uniknąć, światłem zażegnywam niebezbieczeństwo cieniów. Tym jednak razem, rozdenerwowanie tak mną owładnęło, tak przyspieszonym pulsem biło mi w nerwach, tak tętniło w skroniach, takim chaosem burzyło się w głowie, że nie będąc zdolną do żadnego zajęcia, poddałam się, ulegałam szarej godzinie, zbliżyłam się do okna, i oparłam pałającą głowę na dłoni.

Na dworze listopad, wzywając w pomoc sił wokalnych powietrznych, wykonywał swą elegię jesienną. Spłowiałe niebo, stężała ziemia usypana zwarzonym liściem, ze szkieletami drzew zamarłych, służyły mu za estradę do tego ponurego koncertu. Z początku jakoś zaczajona, złowroga

Lipca 1732 r., z ks. Bartłomiejem Rudeckim, przełożonym tegoż zgromadzenia, umowę, w grodzie Opoczyńskim oblatowaną, mocą której oddali dobra Idzikowice księżom Filipinom w posiadanie zastawne na trzy lata, z tą wzmianką, że jeżeli w ciągu tego czasu kwota 60000 złot. pol. wypłaconą nie zostanie,—to zastaw przedłużać się będzie od trzechlecia do trzechlecia, aż do uiszczenia całkowitej summy. Na skutek takiej umowy zgromadzenie księży Filipinów aż do końca istnienia swego posiadało dobra Idzikowice. Po wprowadzeniu do kraju naszego instytucyi hypotecznych, prawa księży Filipinów zapisane zostały do wykazu hypotecznego, przy jednoczesnem zapisaniu tytułu własności na imię spadkobierców poprzednich właścicieli dóbr Idzikowice. Po zniesieniu klasztorów, w roku 1864 wszystkie majątki ks. Filipinów, a w tej liczbie i dobra Idzikowice, przeszły w posiadanie Skarbu. Mimo to jednak, na skutek uwłaszczenia włościan, wynagrodzenie likwidacyjne, w ilości rs 10947 kop. 50, przyznano właścicielom hypotecznym, którzy, złożywszy do depozytu Banku Polskiego summę 9000 rs. listami likwidacyjnemi, wezwali Skarb, aby bezwłocznie oddał im w posiadanie dobra Idzikowice, jako już uwolnione z pod ciężaru zastawy. Władze Skarbowe jednak żądania tego nie uwzględniły, w skutek czego właściciele Idzikowic wytoczyli przeciwko Skarbowi powództwo o zwrot pomienionych dóbr. Sprawę tę zdecydowała ostatecznie Izba Sądowa Warszawska, która wyrokiem swym, zapadłym w d. 2 (14) Października 1879 r., wyrzekła, że właściciele Idzikowic, spełniwszy warunek, zastrzeżony w umowie z d. 19 Lipca 1732 r. mają prawo wejść w posiadanie tychże dóbr i, co za tem idzie, Skarb obowiązany jest takowe bezwłocznie im wydać. Oprócz tego, Izba Sądowa przyznała powodom prawo poszukiwania od Skarbu, w drodze oddzielnego procesu, szkód i strat, wynikłych z powodu niewydania dóbr w czasie właściwym.

Wyrok powyższy posłużył p. Ł., dzisiejszemu właścicielowi Idzikowic, za podstawę do wystąpienia z nowym powództwem przeciwko Skarbowi o wynagrodzenie szkód i strat, które powód obliczył, jak już wyżej powiedziano, na summę 40436 rs. 58½ kop. Najważniejszą pozycyę w tem obliczeniu zaimuje wartość lasu który około roku 1859 wyciętym został z rozporządzenia księży Filipinów, a także budynków, przeniesionych w kilka lat później do majątku sąsiedniego.

Po wysłuchaniu sprawy niniejszej, głosów obrończych i wniosków przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, Sąd Okręgowy, uznając w zasadzie powództwo p. Ł. za słuszne i udowodnione, ograniczył takowe tylko do cyfry wynagrodzenia i skazał Skarb na zapłacenie powodowi rs. 20987 kop. 63½ wraz z kosztami procesu.

Dla ustanowienia tej cyfry, Sąd zmuszonym był zwracać się niejednokrotnie do opinij rzeczoznawców, których zadanie, zwłaszcza co do oznaczenia wartości lasu, oddawna już nieistniejącego, było nader trudne.

Z Opoczna. W pierwszych dniach Września zjawił się w naszem miasteczku jakiś jegomość, podający się za właściciela nowo założonej fabryki bielizny w Tomaszowie pod firmą *Fenix*. Celem jego przyjazdu do Opoczna, było polecenie swego zakładu publiczności, i przedstawienie ogromnych korzyści w nabywaniu tamże bielizny, gdyż zobowiązał się dawać bieliznę na wypłatę ratami, byleby tylko kupujący dał zaliczkę w ilości kilku rubli. Przywiózł ze sobą próbki wszelkich materyałów do wyboru, i obiecywał akuratność i dokładność w robocie. Mało było na razie kupujących, ale on się tem nie zrażał i mówił, że dopiero gdy publika przekona się o rzetelności i sumienności fabryki, spodziewa się większej liczby zamówień. Obstalowaną bieliznę przyrzekł odesłać za dwa tygodnie. Po upływie tego czasu punktualnie stawił się w Opocznie ale bez bielizny, tylko dla przeproszenia za zawód jaki zrobił interesantom, gdyż bielizna z powodu nawału roboty, dopiero za tydzień będzie mogła być wykończoną. Nikt się o to opóźnienie nie gniewał, a ów fabrykant swoją grzecznością tak sobie zobowiązał publikę, że zaraz znalazło się więcej amatorów, którzy porobili obstalunki. Jeden pan nawet dał do poprawienia nową bieliznę wartującą około rubli 100. Gotówkę jako zaliczkę wszyscy dali summę około rubli 40. Wszystkie obstalunki miały być odesłane na pierwszego Października. Minął jednak czas naznaczony, przeszło parę tygodni więcej, a ów fabrykant nie pokazał się ani bielizny nie odesłał. Zaczęły krążyć wieści że to był oszust umiejący zręcznie wyzyskiwać pieniądze. Ów pan który dał do poprawy bieliznę jako najbardziej interesowany, obawiając się aby nie poniósł straty, napisał do policyi w Tomaszowie z zapytaniem o fabrykę „Fenix“. Okazało się niestety, że zakładu w Tomaszowie nie było, sprawdzono, że fabryka pod tą firmą nigdy nie istniała, tak więc wszyscy interesanci swoje pieniądze stracili, albowiem pomysłowy fabrykant ulotnił się bez wieści. Dlatego posyłam opis powyższego faktu do redakcyi Gazety Radomskiej, prosząc o wydrukowanie go, że chcę ostrzedz publikę przed niebezpiecznym oszustem, który zmieniwszy nazwisko może w innej okolicy prowadzić dalej rzemiosło wyzyskiwania cudzych pieniędzy.

Uwagi w przedmiocie gospodarstwa domowego.

Zawiązujące się stowarzyszenia spożywczo udziałowe u nas, mają na celu: zapewnić nabywcom, po największej części mniej zamożnym, kupna towarów w dobrym gatunku, rzetelnych wymiarów, lub wagi.

Takie zadanie spełnia stowarzyszenie „Oszczędność“ w Radomiu, a działalność za ostatni rok sprawozdawczy znalazła słuszną ocenę w dziennikach wychodzących w Warszawie, mianowicie spotykamy się z bezstronnem sprawozdaniem w Nr. 143 gazety Warszawskiej.

Przysłowie mówi: „że ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“ może te ziarnka, te wzmianki po dziennikach spowodowały, że na wzór stowarzyszenia „Oszczędność“ w Radomiu, obecnie powstają podobne instytucye w Rudzie Guzowskiej i w Łodzi.

Ustawy odnośne zyskały już zatwierdzenie władzy, a stowarzyszeni będą to przeważnie robotnicy fabryki Żyrardowskiej, a jak w Łodzi, urzędnicy pozostający w służbie rządowej i publicznej.

To ostatnie stowarzyszenie w Łodzi już w dniu 22 Lipca r. b. po przeprowadzeniu formalności, przystąpiło do otwarcia sklepu i czynności i jak na początek pomyślnie się rozwija, jak to widziemy z cyfr przywiedzionych w sprawozdaniu zamieszczonem w Kuryerze Warszawskim

Należy zaznaczyć, że ogólna jest dążność (wywołana konieczną potrzebą) do oszczędności i zapewnienia sobie dobrego towaru, po możliwie nizkiej cenie, od tego bowiem zaopatrzenia koniecznych potrzeb, zawisł budżet rodzin mniej zamożnych.

W obec jednak tych względów tak naturalnych, dziwić się przychodzi, że artykuł najpotrzebniejszy w domowem życiu, to jest opał, pozostawiony został w zaniedbaniu i jest polem wyzysku niesumiennych spekulantów.

Z całą dokładnością i znajomością miejscowych stosunków podany był opis tych spekulacyj w Nr. 6 gazety Radomskiej, pod tytułem „Łatwy sposób zrobienia fortuny“ gdzie na cyfrach się okazuje, iż spekulanci drobni osiągają na łatwowierności ludzkiej olbrzymie procenty, niczem nie uzasadnione, a krzywdzą ogół mieszkańców; gdy nadto włościanin wiozący drzewo, opłaca rogatkowe kilku szczapami, zapewnia sobie kieliszek wódki przez zrzucenie jeszcze szczap paru, to odbiorca nibyto kupuje jeden, lub dwa sągi po niższej cenie i jest zadowolony z tego kupna, ale to radość pozorna, bo najlepszy na tej operacyi zrobił interes przekupień, zarabiając na czysto przeszło 25%, bo przez zręczne układanie drzewa ulotniła się jedna ćwiartka sąga i spłynęła do jego kieszeni. Dodać należy, że w ostatnich czasach to samo praktykują i włościanie na swoją rękę.

Taka procedura jest chlebem powszednim, a stratę najoczywistszą ponosi ultimus consumens, to jest niezasobny odbiorca, nie mogący swoich furmanek posłać do lasu, lub zrobić zapasu znaczniejszego drzewa w jakim składzie. Te wyrzucone ruble przy wypadkowem kupnie drzewa na ulicy, lub od pokątnych dostawców, stanowią rocznie bardzo poważną sumę, a tem jest ona ważniejszą i na zaznaczenie zasługuje, że ją składają ludzie, którzy powinni i muszą się z każdym groszem rachować.

Dla uniknienia przeto na przyszłość tych strat materyalnych, stowarzyszenie „Oszczędność“ w Radomiu, w celu zapewnienia swym uczestnikom *rzeczywistej oszczędności*, posiadać będzie asygnacye na drzewo w sągach dobrej i rzetelnej miary, jak również na torf opałowy w korcach.

Torf, jak wiadomo, jest najtańszym materyałem opałowym, przydatnym nie tylko do pieców, posiadających hermetyczne drzwiczki, ale jest używany w ogóle w kuchniach,

cisza wisiała na okół; to chwila wyczekiwania, skupienia uwagi. Koncert się zaczął. W oddali od zaświatowych przestworów, od przestrzeni przepaścistych i niebotycznych, dały się słyszeć głuche tony, niby przytłumione westchnienia. Choć szept przyciszony, to jednak pełny, wyraźnie płynął powietrzem, rósł, potężniał, zbliżał się minorową harmonią bólów wszechświata; słychać w niej bylo wzdychania żywiołów, żałosną nutę natury, błagania umarłych, zawody żywych w drżącem tremolo drgające wskrzeszonem cierpieniem. Coraz bliżej harmonia listopadowego wiatru wzbiera uczuciem, przyspiesza tempo, wije się w burzliwych gamach i pasażach, wybucha żalem, jęczy, wyje, zgrzyta, chichocze; dusze ludzkie szarpią się w niej bólem krwawej rozpaczy, już i moce piekielne basowemi nutami, łączą się w wir rozszalałej muzyki. Piekło grozi: „zguba wam, potępienie!“ a nad niemi wszystkiemi dominuje ziemia wołając wniebogłosy: „nędza, nadużycie (niewola)? — łaski!“ Zbiorowy głos wszechstronnej skargi rośnie jeszcze więcej, więcej, natęża się gwałtownie, — wreszcie rwie się, pęka w nadmiarze rozsadzającego bólu, i wystrzela w górę niebotyczną prośbą cierpiących milionów.

Następuje łzawe solo. Niebo wzruszone w odpowiedzi na rozpaczliwą prośbę, z wybladłego lazuru spuszcza deszcz, kropla po kropli, a każda z nich, to łza nabrzmiała litością. Wkrzeszenie się wzmaga, pojedyncze krople mnożą się coraz szybciej, płaczą coraz rzewniej, aż rozbolałe współczuciem niebiosa, kroplistym sturmieniem łez roztwierają pierś swoją nad światem rozpostartą, by ulżyć swej boleści co odczuwa wszystkie krzywdy globów.

Zasłuchana, wodziłam wzrokiem w górze, aż z kolei spuściłam go niżej, na ulicę zachodzącą cieniem wieczoru. Zimno było, wietrzno, słotno, więc też pusto na dworze, bo tylko chyba ciężki przymus, mógł wygnać kogo na czas taki.

W tej chwili szczupła kobieta w szarej sukience, za lekkiej może na tak zimną porę, z paczką nut w ręku, przemknęła pod oknem. Poznałam ją od razu, to moja koleżanka o pięknych oczach, z których głęboka dusza przeglądała, o czole pełnem godności i wyższej myśli, o ustach, w których zacięciu był ból tłumiony, dobroć i przebaczenie. Miała talent wybitny, głos świetny, który miał stanowić jej karyerę, miłość sztuki—chciała się w niej kształcić wysoko, ale—nie było za co; ma chorą babkę, a to jej jedyna w całym świecie rodzina,—nikogo oprócz niej nie ma.

Więc sprzedaje swój głos za grosz wcale nie obfity, na zaspokojenie koniecznych potrzeb życia, daje lekcye, o głodzie i chłodzie śpiewa—póki gardła starczy. Teraz wiatr pomiatał jej wiotką postacią; nie dawała mu się jak mogła, i znikła w posępnych cieniach wieczoru, jak prawdziwe wcielenie życia złamanego koniecznością.

Jednocześnie wspaniała kareta zaturkotała po bruku; —liberya, uprząż, konie, wszystko zbytkowne. Znam dobrze tę karetę, wiem kto nią jeździ. To moja druga koleżanka, a więc i koleżanka śpiewaczki. Znałyśmy ją na pensyi pyszną, pospolitej twarzy, złego serca i ograniczonego pojęcia, ale bogatą dziedziczkę. Próżniak, zawsze miała dobre stopnie—przekupione, wypracowania za łakocie robiły jej zdolniejsze towarzyszki, i tak niedouczona, z pozorem edukacyi, zaraz po wyjściu z pensyi wyszła mąż za równego sobie, i dziś jeździ karetą, żartuje sobie z niepogody, śmieje się z niej swą twarzą bezmyślną zasyceniem wszystkich pospolitych zachcianek.

Kareta przejechała imponująco; chłostany biczem wicher, spłoszony, rozstępował jej się z drogi—biedną, piękną śpiewaczkę ten sam wicher popychał na wszystkie strony, jak prostą robotnicę.

Ścisnęło mi się serce. Więc zawsze na świecie mają istnieć takie anomalie powodzeń?—czyż pieniądz tylko ma panować szanowany, królujący, choć bezduszny i płytki, a wielkoduszna bieda, ma-ż zawsze bić mu poddańcze pokłony? czyż długo jeszcze na świecie będą się potykać szeregi tych walczących—zwalczonych? czyż po tej beznadziejnej jesieni, zimie nieubłaganej, nadejdzie wiosna i lato nadziei i dla nich także? czy słońce bogatym tylko przyświecać będzie radośnie, czy i dla tych pokrzywdzonych także dobroczynnie, czy też tylko rażąco i jaskrawo?

Zwróciłam wzrok pytający wysoko—niebo ciemne już było i chmurne, a wylękły księżyc, trwożliwie krył się za obłoki.

Bezsilnie opuściłam ręce na kolana. Na raz, poczułam ciepły oddech, i dotknięcie jakiejś miękkiej wełny. To nasz przyjaciel domowy, pudel wierny, przyszedł do mnie ze zwykłą pieszczotą.

Uśmiechnęłam się smutno, i mimowoli wyszeptałam:

Pies kudłaty—ciepło mu,
Człek bogaty—dobrze mu.

W. D.

pralniach i zakładach zużywających dawniej znaczną ilość drzewa.

Opowieści, że torf jest niebezpiecznym materyałem opałowym, ze względu na czad przy jego spaleniu wydzielać się mający, są bajką pochodzącą z nieumiejętnego obchodzenia się z torfem i niechęci, jaką posiada służba do wszelkich najpożyteczniejszych innowacyj, a zwłaszcza możliwej i łatwej kontroli ze strony chlebodawców.

Jeżeli jednak na Szlązku, tak bogatym w pokłady węgla kamiennego, spotykamy całe okolice, od chaty biednego wyrobnika, do pałacu dumnego Rittera, opalające się jedynie torfem, to mamy najlepszy dowód użyteczności tego materyału i jego nieszkodliwości w użyciu.

Wszak węgiel kamienny od wielu lat jest materyałem opałowym w naszym kraju, a ileż to wypadków zaczadzenia trafia się w Warszawie i w innych miejscowościach, a jednak nikt na seryo nie myśli doradzać, aby węgiel kamienny był z użycia usunięty, a tylko przezorność jest zalecaną.

Specyalne co do torfu jest uprzedzenie w Radomiu, a pochodzi ono z faktu: iż przed kilku laty był wydobywany torf nie opodal od miasta bez znajomości rzeczy i w złym gatunku i to spowodowało, że w takich warunkach dostarczany materyał opałowy, okazał się nieprzydatny i ztąd okrzyczano w ogóle, jakoby torfy nie były cennym materyałem opałowym.

Na szczęście liczne fabryki w kraju, cała okolica Łęczycy składa przeciwne dowody i uważa pokłady torfu za prawdziwe bogactwo kraju.

Przyszłość niedaleka pozwoli ocenić i porównać, czy nawet w obec węgla kamiennego torf opałowy, a zwłaszcza prasowany, nie okaże się tańszem, a więc przystępniejszem paliwem; jak w naszych tu stronach zwłaszcza, gdzie pokłady torfów są głębokie, nie należy zaniedbywać tej gałęzi bogactwa ziemskiej własności, skoro da się połączyć uprzystępnienie warunków życiowych w mieście, przez zaprowadzoną oszczędność w opale. H.

CO NAS GUBI?..

skreślił W. E. Zapałowski.

(Ciąg dalszy).

Większa własność ziemska tak dziś zachwiana jest u samych podstaw, tyle różnorodnych złych czynników czycha na jej zgubę, że doprawdy trudno obliczyć, który jest gorszy i groźniejszy.

Wszyscy w ogóle twierdzą, że ostatnie dwa lata nieurodzajów—stagnacya w handlu i nizkie ceny, jakie obecnie trapią nas rolników, są przyczyną złego i że gdy dalej tak będzie, to większa część majątków przejdzie w ręce niemców i żydów.

Największy pesymista zaprzeczyć temu niemoże, bo fakt stwierdza się cyframi. Czy kiedykolwiek było wystawionych tyle majątków na sprzedaż przez Tow. Kredyt.? Tyle nas uczą liczby wyraźnie wypisane w dzienniku urzędowym, ale chcąc gruntowniej zbadać stan interesów większej własności, zajrzyjmy po kolei pod strzechy dworków szlacheckich—nie oglądajmy ksiąg rachunkowych, bo te nie wiele by nas objaśniły—ale spytajmy się ziemianina, przy jakich warunkach gospodaruje i jakie są jego finanse? . . . Każdy po uszy w długach, a na stu może jeden kładzie się spać spokojnie, nie obawiając się, że rano zbudzi go: sekwestrator, komornik lub zgraja żarłocznych mało-miasteczkowych Rotszyldów.

Że nieurodzaj w ogóle wpłynąć może źle na bogactwo kraju, tego zaprzeczyć trudno, ale znów nie jest kardynalną przyczyną, że ziemiaństwu z tej strony grozi niebezpieczeństwo, boć rok jeden szczęśliwy, urodzajny, w dwójnasób dawne pokryć może straty. Ceny także stosunkowo nie są znów tak nizkie, aby miały wpłynąć na ruinę. Postaramy się stwierdzić to przykładem.

Na średni urodzaj morga 300 prętowa dać może pszenicy 6 korcy, za korzec pszenicy dostaniemy tylko Rs. 5, czyli, że morga brutto da Rs. 30. Obsiew i robota kosztuje Rs. 10, żniwo i młocka 5 Rs., pozostanie zatem czystego dochodu Rs 15. Trzeba jeszcze z tego opłacić ratę Tow. Kr. podatki skarbowe i inne ciężary, zostanie jeszcze, bądź co bądź, Rs. 8 do 9, co będzie procentem od włożonego kapitału w ziemię. Trzeba tu także policzyć: słomę, zgon:ny, plewy wypasione przez inwentarz, który w maśle, wełnie, opasach i t p. daje pewny i dość znaczny procent. Nie jest to wprawdzie wielki dochód, z którego możnaby coś odłożyć na „czarną godzinę“, ale zawsze wystarczyć może do „związania końców“—a nie zapomnijmy, że wzięliśmy i cenę nizką, jaka się jeszcze dziś nie praktykuje i jak w tym roku to morga dała daleko więcej ziarna.

Lecz przypuśćmy nawet, że ceny zboża, w skutek konkurencyi z pszenicą amerykańską, którą zarzucone są zagraniczne rynki; „Krupczatką“, która znów na rynkach naszych bruździ,—ujemnie oddziałały na popyt naszej pszenicy i cenę jej obniżyły; lecz czy nawet i wtedy nie możemy dać sobie rady? Zdaniem naszem nie jest to jeszcze tak groźny nieprzyjaciel . . . Możemy mu podołać, jeżeli gospodarstwa prowadzić będziemy racyonalnie i wzorowo i z każdej piędzi ziemi ciągnąć zysk, obsiewając przytem takiemi roślinami, które nietylko na naszych ale i zagranicznych rynkach chętny znajdą popyt; przy wzorowym i umiejętnym zarządzie podniesie się kultura większej własności, a morga wtedy wyda podwójny dochód. Prócz tego gospodarstwo czysto rolne trzeba koniecznie połączyć z handlem i przemysłem.

Nastąpić to jednak wtedy tylko może, kiedy kierujący większą własnością odbiorą *specyalne wykształcenie*. Minęły już i te bezpowrotnie błogie chwile Aranjuezu—dziś taki pan brat, co to zaledwie podpisać się umie, co z oprawy zna kalendarz, pije jak beczka, hula po jarmarkach, gra w karty . . . a Bartki sieją, zbierają, młócą i arendarz zabiera ziarno—nawet przy największych urodzajach i cenach egzystować nie może.

A na nasze i kraju nieszczęścia, wielu jest jeszcze u nas takich obywateli, w szkołach bąki się zbijało, dobrze jeszcze, jeżeli panicza szwarcunkiem dociągnęło się do czwartej klasy; w domu—przy zielonym stoliku, po knajpach żydowskich, przy boku Maryś kredensowych, przy handelku na szkapy—kończy się świetna edukacya i kochany Józio, czy Franio z chwilą dojścia do pełnoletności pasuje się na obywatela kraju . . . Oczyśćmy tylko z tego plugawego chwastu niwę ziemiańską, który dziś rozwielmożniony bujnie wyrasta i w zdrowy jego organizm puszcza zjadliwe, zaraźne soki, nie obawiając się opinii publicznej—która, mówiąc nawiasem, jest względną i łaskawą dla podobnych ichmościów... Oni to właśnie, nietylko trwonią spuściznę po przodkach, ale kalając nie jednę zacną tarczę herbową w błocie, demoralizują ogół, hańbią stan ziemiański i dają pohop nieprzyjaznym nam organom, że z jednostek poznanych na bruku Warszawskim, zły sąd o ogóle wydają. . . . Przyzna każdy kto bezstronnie a zdrowo patrzy na rzeczy i kocha kraj swój rodzinny, że wycięcie tego szkodliwego polipa z własności większej—będzie więcej jednym czynnikiem do usunięcia groźnego nieprzyjaciela, który gubi ziemiaństwo. . . .

Powiedzą czytelnicy, że to, co wyżej powiedzieliśmy, nie jest kulminacyjnym punktem wyjścia, że wielu inteligentnych ziemian znajduje się także w opałach. To znów inna kwestya i o niej w dalszych swych artykułach pomówiemy.

Wiadomości polityczne.

Duch czasu i jego niezbłagane wymogi zabrały się nie na żarty około przeinaczenia ostatnich, prawie jeszcze średniowiecznych w Europie instytucyj, jakiemi są niezawodnie izby wyższe, czyli panów w Anglii i Węgrzech.

Gladstone, z zaniedbaniem cokolwiek nawet polityki zewnętrznej, z żelazną konsekwencyą w wyborze środków, z cicha i z wolna podkopał, wbrew woli królowej, w opinii publicznej cały gmach budowy izby parów. Meeting z 100,000 ludzi tymi dniami w Hyde parku odbyty, gdzie nawet krzyczano: precz z lordami! dopomógł niejako tym premiera zamiarom. Liczne mowy w parlamencie, przypominające, że nie Anglia jest dla lordów, lecz lordowie dla Anglii tylko być powinni, wszystko to przyparło Torysów do muru tak dalece, że już na reformę izby parów się zgodzili, czyniąc ją jedynie zależną od nowego podziału państwa na okręgi wyborcze, co też niebawem nastąpi.

Opinia narodu całego angielskiego tak dalece jest oburzona w tej chwili przeciw Niemcom, iż gdy gabinet przyjął zaproszenie na konferencyę Berlińską, dyplomacya W. Brytanii pójdzie zapewne ręka w rękę z Francyą, Hiszpanią i Włochami przeciw wszelkim zaborczym planom p. Bismarka.

W Buda-Peszcie także się zajęto na dobre przeprowadzeniem różnych reform i ograniczeń co do izby magnatów węgierskich. Wszystkie one mają na celu ukrócenie wpływów obcych, tak, iżby Węgry w istocie były tylko dla Węgrów.

Sędziwy Smołka znowu głosem ogólnym powołany został na przewodniczącego w delegacyi przed Litawskiej.

Wszyscy z niecierpliwością wyglądają mowy tronowej przy otwarciu izb panów, sądząc, iż ona, co do przymierza z Niemcami zechce objaśnić umysły cokolwiek zaniepokojone świeżem zawotowaniem na budżecie ministerstwa wojny, miliona guldenów na fortyfikacye Krakowa, a milion dwakroć na umocnienie Przemyśla.

Mowa w izbach francuzkich deputowanego Perin musiała nie mało krwi napsuć ministrowi p. Ferry, bo wprost bez ogródek zarzucał mu, że oszukuje opinię izby fałszywymi raportami, że sprowadził na kraj długą i kosztowną wojnę, która go zmusza do przymilania się dziś Prusom. Batalion strzelców Wincenskich dostał rozkaz gotowania się na wyprawę do Tonkinu. Nowy półk Turkosów i legii zagranicznej ma być sformowany w tymże celu.

W Konstantynopolu wpływ Niemiec wypiera codzień coraz bardziej wpływy Angielskie; Niemcy zajmują najpierwsze miejsca, a wygryzają z nich anglików. Tak obecnie Sztreker-paszy sułtan powierzył reorganizacyę floty, a zasłużony na tem polu Hobart pasza anglik, usunąć się musiał przed niemcem nowym faworytem

Ambasador Rosyjski doręczył sułtanowi oznaki familijnego orderu Cesarskiego domu Ś. Andrzeja, z czego Padyszach miał być bardzo zadowolony. Zauważono, że p. Nelidow częściej z Sułtanem konferuje, aniżeli dyplomaci inni.

Przy rozgraniczeniu z Czarnogórzem wynikły opozycye i nieporządki. Katolicy Albańczycy sięgli po pomoc dla siebie aż do Włoch, a muzułmanie do Konstantynopola w nadziei, że coś sobie tem pomogą.

Mikado Cesarz Japonii ogłosił dla poddanych państwa zupełną wolność sumienia. Religia dawna urzędowa Budaistyczna nie ma już żadnych przywilei. Każdemu wolno wyznawać religię jaką kto chce i uważa za najlepszą.

Porządek w finansach tak młodego jak Bulgarya państwa, może być przedmiotem zazdrości dla wielu innych. Budżet przychodów wynosi ogółem 34 miliony franków, 20 milionów z górą znajduje się w Kasach państwa, oprócz kilku milionów zaległości na mieszkancach.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. autorowi logogryfu. W rozwiązaniu jest błąd, który raczy pan poprawić.

P. F. K. Wierszyk bez tytułu drukowany nie będzie.

Uczniowi Jerzemu C. Logogryfu bez rozwiązania nie drukujemy.

Witalisowi S. Wierszyk drugi, nateraz drukowany nie będzie uprzejmie prosimy o inne.

Panu A. B. z Końskich. Odpowiedź w N. 8 gazety, odnosiła się do kogo innego, panski artykuł drukowany będzie.

Rozwiązanie logogryfu № 3.

1) Anyż, 2) Penny, 3) Ravaillac, 4) Efez, 5) Naną, 6) Uskup. 7) Maroko, 8) Ekaterynosław, 9) Rogożno, 10) Alfred, 11) Tyberyusz, 12) Oranże, 13) Rouen, 14) Koniecpolski, 15) Igrzyska.

Rozwiązanie dobre nadesłali: z miasta: M. Trzebińska; W. Tarchalski; W; Wanda B.; J. Szyffman; Wł. Szwejkowski ucz. kl. IV; St. Marynowski ucz. kl. V; St. Et.; W. Litwińska; Eug. Wojciechowski; Ign. Swobodny; Józef G.; Dołęga; Al. R. ucz gim.; Mich. Bukowiński; J. Lisowski ucz. kl. VII; M. Pinko; S. W. ucz. kl. VII; Al. Stankowski; Stef. Luboński ucz. kl. VI; M. Grabińska; Antoni P.; Gwardya guziczkowa; J. Chr.; Br . . . . a.

Przez pocztę: Marya Dobiecka z Gaworzyny. Prenumeratorka z pod Ciepielowa. P. z Ziom. Zofia Matulewicz. Antonina N. ze Szczebrzeszyna.

Logogryf № 4.

ułożony przez Dołęgę.

Początkowe litery z góry dadzą pewien rodzaj ekstazy, a końcowe z dołu nazwę bogini mitologicznej.

1) Miasto w Syryi, 2) Mech lekarski, 3) Niegdyś udzielne księstwo w Szląsku, 4) Sekta chrześcijańska założona w 1170 r., 5) Potomek królów Syonu, Aleksander W. przywrócił go na tron, 6. Święcenia kapłanów i królów, 7) Przepaść według Talmudu, pobyt szatana.

a—ab—borz—bu—ba—ci—den—don—da—i—lo—ki—ma—na—nym—nie—na—ra—so—slandz—szcze—wal—wie—lus.

Logogryf № 5.

ułożony przez J. M.

Z następujących 27 syllab: biusz—brus—ce—chia—da—dja—el—el—eu—in—iom—is—ki—kraj—moc—mund—ne—nie—nie—pur—radz—raj—sarz—sie—wo—y—ze.

Ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą nazwę historycznego miasta, a końcowe, czytane podobnież, fakt, przyczyniający się do zapisania tego miasta na karcie historyi. Znaczenia wyrazów są:

1) Miasto powiatowe w królestwie, 2) Gazeta w języku polskim, po zagranicami królestwa wychodząca, 3) Wyspa wulkaniczna, 4) Imie męzkie, 5) Imie męzkie, 6) Inaczej stan chorobliwy, 7) Naród azyatycki, 8) Góra w Azyi, 9) Imie kobiety legendowej, 10) Żydowski dzień odpustowy, 11) Monarcha, 12) Pseudonim naszego poety.

Bibljografia.

Tytuł "*Krajowa*", używany przez księgarnię Konrada Prószyńskiego w Warszawie, jest najzupełniej usprawiedliwiony kierunkiem nakładowym tej zacnej firmy. Same utwory *Kazimierza Promyka*, stanowią cenne dary, dla ludu prostego szczególniej, który najwięcej podobnej nauki potrzebuje. Oto mamy przed sobą nowe dziełko K. Promyka: „*Ciekawe zjawiska w świecie, co choć ludzie na nie ciągle patrzą, ale ich zwykle nie rozumieją*". Niemożna prościej i zrozumialej wyjaśnić własności powietrza, zastosowania pomp, barometru, termometru, użycia balonów, a naturalne zjawiska, jak wiatr, mgła, chmury, deszcz, śnieg, grad, błyskawice, grzmoty i t. p. opisane są w sposób przystępny dla każdego. Ta tania, bo tylko *złotówkę* kosztująca książeczka, nie tylko prostaczkom przynieść może pożytek.

Repetitio est mater studiorum.

Zorzy N. 48, wyszedł z druku i zawiera: Wierszyk: Gdzie szczęście? Czytania o pacierzu ks. G. G., Źdźbło w oku bliźniego obrazek ludowy przez L. Niemojowskiego, listy i opowiadania różne z dodatkiem N. 44. *Poradnika* dla gospodyń i rolników.

Dewiza przyjęta przez Zorzę: czyń każdy w swojem kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży, najzupełniej sprawdza się w treści każdego numeru tych poczciwych wydawnictw, bo całość przy nich składana ma na celu miłość współbraci i pożytek dla wszystkich.

Projekt ogłoszeń ekonomicznych.

Aby przyjść w pomoc interesom ziemiańskim gubernii, które dotychczas jedynie za pomocą faktorów załatwiać było można, gazeta radomska przyjmuje wszelkie ogłoszenia, mające związek z gospodarstwem rolnem. Nieraz wielkie straty ponosi nie jeden, iż nie wiedział, gdzie, kiedy i u kogo jest co do zbycia, jak również trudno mu było sprzedać, bo nikt nie mógł się zgłaszać do niego przez niewiadomość. Zamiany, kupna i inne tranzakcye, oraz informacye rolnicze ogłaszane będą *po cenach zniżonych*, mianowicie, za pierwszy raz po 3 kopiejki, a za następne po 2 kop. od wiersza.

Należytość za drobne ogłoszenia, których wartość nie przenosi rubla mogą być nadsyłane markami pocztowemi.

LICYTACYE.

Dnia 4 Grudnia r. b. w prezydyum Izby Skarbowej Radomskiej odbędą się licytacye:

I.

Na dzierżawę propinacyi we wsiach: Lesiów i Wólka-Lesiowska, pow. Radomski, z jedną karczmą i dwoma osadami, na czas od d. 13 Stycznia 1885 r. do tegoż dnia 1886 roku, od sumy rs. 90.

II.

Na dzierżawę propinacyi we wsiach: Mirów, Rogów, Zbijów, Gąsawy rządowe, Gąsawy plebańskie, Smiłów, Lapienice i Nowy dwór, pow. Radomski, z osadami karczemnemi, od sumy Rs. 263 kop. 55.

III.

Dnia 24 Listopada 1884 r. na sprzedaż osady karczemnej we wsi Nietulisko duże, pow. Opatowski, morga 1 prętów 100, od sumy rs. 180.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 20 Октабря 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.